



Komisja Prawna Federacji wydała komunikat o załamaniu się w sądach apelacyjnych, korzystnej dla pokrzywdzonych „linii orzeczniczej” sądów okręgowych. Dla Komisji Prawnej „linia” ta, to [...] *takie wyroki sądów, które są nie tylko trafne, ale także bardzo bliskie sobie, a więc jednolite. Jednolite zaś są wtedy, gdy w określonych typach spraw zapadają takie same lub podobne orzeczenia. W naszej sytuacji, są to już tysiące spraw rozpoznawanych przez sądy okręgowe, które następnie trafiają w trybie odwoławczym (apelacji) do sądów apelacyjnych, gdzie **powinny** zapadać orzeczenia maksymalnie zbliżone, różniące się jedynie szczegółami wynikającymi z indywidualnego przebiegu służby odwołujących się.* [...].

Ale największy żal Komisja Prawna ma o to, że [...] *dochodzi do faktycznego ignorowania przez niektórych sędziów orzekających w naszych sprawach wskazań zawartych w uchwale Sądu Najwyższego z 16 września 2020 r., mimo pozorów jej honorowania* [...].

Skąd taki optymizm i opinia Komisji Prawnej, że sądy, apelacyjne będą oddalać apelacje ZER-u od korzystnych dla pokrzywdzonych wyroków sądów okręgowych? Nie wiem, bo przecież za podstawę takiego optymizmu nie można uznać uchwały Sądu Najwyższego z września 2020 roku. Ale o tym było wiadomo zaraz po pierwszych apelacjach ZER-u, składanych jeszcze w 2020 roku, po ogłoszeniu tej uchwały. To część uzasadnienia takiej ówczesnej apelacji:

Pozwany Organ podnosi też, że Sąd Najwyższy nie nadał uchwale z dnia 16 września 2020 r., sygn. akt III UZP 1/20 mocy zasady prawnej w myśl art. 87 § 1 ustawy z dnia 8 grudnia 2017 r. o Sądzie Najwyższym (Dz. U. z 2019 r. poz. 825 z późn. zm.). Uchwała ta ma więc moc wiążącą wobec Sądu niższej instancji tylko w konkretnej sprawie i nie zmienia w żadnym zakresie obowiązywania regulacji, w oparciu o które Organ wydał zaskarżone decyzje. Stało się tak dlatego, że uchwały Sądu Najwyższego zawierające wytyczne w zakresie wykładni prawa i praktyki sądowej nie mogą mieć mocy zasady prawnej.

Pełnomocnik ZER-u ma rację, że uchwała Sądu Najwyższego nie ma mocy zasady prawnej, bo zgodnie z art. 87. § 1 *Ustawy o Sądzie Najwyższym*: [...] **Uchwały pełnego składu Sądu Najwyższego, składu połączonych izb oraz składu całej izby, z chwilą ich podjęcia, uzyskują moc zasad prawnych. Skład 7 sędziów może postanowić o nadaniu uchwale mocy zasady prawnej** [...]. A bez takiej „mocy”, uchwała wrześniowa to tylko rozenkowa „sprawa jednostkowa”, dotycząca emeryta A.T. i jego odwołania, rozpatrywanego przez Sąd Apelacyjny w Białymstoku.

Pytanie prawne roztrząsało **siedmioro** sędziów, ale dlaczego swojej uchwale nie nadali mocy zasady prawnej, wiedzą tylko oni. I z tego właśnie powodu pretensje Komisji Prawnej są nieuzasadnione, bo w takiej sytuacji sędziowie nie są tymi „wskazaniami” związani. Było to raczej pobożne życzenie bezkrytycznych „obrońców” oraz entuzjastów pytania prawnego i uchwały z 16 września. Życzenie, które stało się obowiązującym, konferencyjno-„listowym” dogmatem propagandowym. Niestety, czar prysł. Szkoda, że przez ponad rok nikt możliwości takiej postawy sądów apelacyjnych nie brał pod uwagę i nie zareagował na tę część apelacji ZER-u.

Zresztą, samo pytanie białostockiego sądu jest bez sensu, o czym już **było**. Ale podobnej jakości jest również uchwała z 16 września. W jej ustnym uzasadnieniu

[...] Sąd Najwyższy podkreślił, że podziela pogląd, że państwo jest uprawnione do rozliczeń z byłym reżimem, który w warunkach demokratycznych został skutecznie zdyskredytowany. Zatem środki demontażu po byłych totalitarnych systemach dadzą się pogodzić z ideą demokratycznego państwa prawa, bowiem zasada ochrony praw nabytych nie rozciąga się na prawa ustanowione niesprawiedliwie [...].¹ Czyli droga do następnych obniżek świadczeń pozostaje otwarta, chociaż w punktach 36, 42, 43, 46 i zwłaszcza w 107 punkcie uzasadnienia uchwały, Sąd Najwyższy wielokrotnie odnosi się do ustawy z 2009 roku, ale traktuje ją jako „epizod”. Nieistotny i nie mający znaczenia w obecnej sytuacji.

Najciekawsza jest jednak sentencja uchwały, że kryterium służby „na rzecz” [...] powinno być oceniane na podstawie wszystkich okoliczności sprawy, w tym także na podstawie indywidualnych czynów i ich weryfikacji pod kątem naruszenia podstawowych praw i wolności człowieka [...]. Tymczasem, w 2017 roku, w chwili doręczania Decyzji ZER-u o kolejnej kradzieży świadczeń, **ani jeden pokrzywdzony** nie podpadał pod ten przepis ustawy emerytalnej:

Art. 39. 1. Prawo do świadczeń ustaje:

- 1) gdy przestanie istnieć którykolwiek z warunków wymaganych do uzyskania prawa do świadczeń;
- 2) (uchylony)
- 3) jeżeli osoba pobierająca świadczenie uzależnione od inwalidztwa lub niezdolności do pracy, pomimo skierowania na badania lekarskie, nie poddała się tym badaniom bez uzasadnionej przyczyny;
- 4) w razie śmierci osoby uprawnionej;
- 5) w razie skazania funkcjonariusza, który ma ustalone prawo do emerytury lub renty, prawomocnym wyrokiem sądu, o którym mowa w art. 10 ust. 2.

2. Prawo do renty rodzinnej po zaginionym funkcjonariuszu ustaje z upływem terminu, w którym może nastąpić uznanie funkcjonariusza za zmarłego. Po uznaniu funkcjonariusza za zmarłego sprawa renty rodzinnej podlega ponownemu rozpoznaniu.

Sąd Najwyższy, w 97 punkcie uzasadnienia uchwały zauważa co prawda, a nawet „podkreśla” art. 10 ustawy emerytalnej, ale tym samym sugeruje, że w grudniu 2016 roku, wśród pokrzywdzonych znajdowali się emeryci i renciści policyjni, którzy zostali prawomocnie skazani (miód na uszy zwolenników teorii „jednego wora”) [...] za przestępstwo umyślne lub przestępstwo skarbowe umyślne, ścigane z oskarżenia publicznego, popełnione w związku z wykonywaniem czynności służbowych i w celu

¹ Komunikat Sądu Najwyższego z 16 września 2020 roku w sprawie sygn. akt III UZP 1/20.

osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, albo za przestępstwo określone w art. 258 Kodeksu karnego lub wobec którego orzeczono prawomocnie środek karny pozbawienia praw publicznych za przestępstwo lub przestępstwa skarbowe popełnione przed zwolnieniem ze służby, powoduje utratę prawa do zaopatrzenia emerytalnego na podstawie ustawy [...]. Jakim cudem?

Ale nawet ten wywód to niechluj, ponieważ Sąd Najwyższy przywołuje ust. 1 art. 10 ustawy emerytalnej, dotyczący **funkcjonariuszy** będących jeszcze w służbie, a nie **emerytów**. Ich dotyczy ust. 2 tego artykułu.

Bękart, jakim jest służba „na rzecz”, Sąd Najwyższy usynowił i wprowadził do rodziny obowiązujących pojęć prawnych, chociaż sam przyznał w punkcie 83 uzasadnienia uchwały, że pojęcie to [...] *w samej treści ustawy² nie doczekało się definicji legalnej* [...]. Po co więc zajmował się tą sprawą i uchwalił to, co uchwalił?

Również dlatego niektórzy sędziowie apelacyjni, chociaż mogą (ale nie muszą), to nie będą posiłkować się tą uchwałą. I nie ma co oburzać się ich postawą, bo nawet wtedy mogą oddalić apelację ZER-u. Bez rozkładania na czynniki pierwsze bajki o służbie „na rzecz”.

² z 16 grudnia 2016 roku.